

PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Chełm, II wojna światowa, okupacja niemiecka, życie codzienne, Żydzi, pomoc Żydom, łapanki, egzekucja na ludności polskiej, partyzantka, działalność konspiracyjna, kino

Życie w okupowanym Chełmie

To zależało od środowiska, od zespołu ludzi, którzy w danej sytuacji być musieli i trwali. Ludzie bardziej uwrażliwieni albo mniej, ludzie bardziej mocni fizycznie albo ludzie słabsi. Sprawa poziomu intelektualnego była jak zwykle niezmiernie ważna i sposoby odbierania tamtego stanu były dość różne. Jedno było bardzo wyraźne i konkretne, można powiedzieć, we wszystkich sferach, czy w tych niższych społecznie i intelektualnie, czy w tych wyższych, czy najwyższych – wiara w to, że trzeba okupację przeżywać tak, żeby ją przeżyć. Trzeba tak żyć, żeby się nie dać upodlić i z drugiej strony, żeby nie stworzyć sytuacji takiej, gdzie by człowiek poddawał się fizycznie danemu stanowi. Metoda ogólnego niszczenia narodu przez hitlerowców była ta sama. Zniszczyć naród polski do końca, tak jak zresztą Hitler bardzo wyraźnie powiedział, i Warszawę zniszczyć, niech gruzy nie zostaną, i na tym miejscu będzie Wielka Rzesza. Stąd też odporność ludzi była różnorodna, ale wzajemnie się wspierano w wierze, że jednak, powiedzmy, odwet jakiś musi nastąpić, sytuacja musi się zmienić i wrócimy, jak to się mówiło, do własnego domu. Naród uciemiężony ogromnie niewątpliwie cierpiał, niemniej jednak w różnych środowiskach odbierano to z jednakową, negatywną mocą, ale odbierano też z wiarą, że tak nie będzie, tak nie może być, to się musi zmienić. I ludzie wzajemnie się wspierali, obok tych aresztowań, obok niszczenia, obok obozów koncentracyjnych, obok działalności ruchu oporu podziemnego. Nie było lęku, nie było strachu. Zniszczenia ogromne, fizyczne, niemniej jednak tutaj trzeba zwrócić uwagę na działalność młodzieży. Młodzież ówczesna wywodząca się z tej organizacji pięknej, wspaniałej organizacji harcerskiej tak była wychowywana w tej miłości ku ojczyźnie, że do niej docierało to, że okupacja, niewola jest, ale jakoś nie gruntowało to niewiary w to, że jutro będzie inne. No, niewątpliwie tutaj sprawa wychowania przez rodziców w domu. Dwudziestolecie przedwojenne wychowywało jednak ogromnie w duchu patriotyzmu

po studwudziestotrzechletniej niewoli porozbiorowej. I stąd też ten naród, pomimo zmęczenia, pomimo tych udręk, szedł bardzo wyraźnie ku przodowi. Szedł z wiarą, że musi zwyciężyć. Tutaj dużą rolę odgrywało wielu ludzi tych, którzy ocalili po wojnie, którzy w cywilu, oficerowie rezerwy czy zawodowi, pozostali jeszcze, oni też dodawali wiary i tych sił psychicznych narodowi.

Te rygory ogromne, stawianie spraw bardzo konkretnie, wyraźnie przez zarządzenia hitlerowskie czy gestapowskie służenia Niemcom do końca, poddawania się. No, pomimo tego, że wiele osób zostało [spośród] młodzieży, młodszych ludzi zabranych na roboty do Niemiec, to kiedy powrócili, mówili, że ci rolnicy, prości ludzie, [do których trafili], nie byli najgorsi i oni tam jakoś przeżywali, a tamci z kolei, nie mówiąc o tym, jakby rozumieli tych ludzi, że oni są jednak u nich w niewoli i ich tam specjalnie nie niszczyli. Natomiast tutaj w mieście było absolutnie inaczej, gestapo szalało. W Chełmie był taki [jeden], który jeździł po mieście, później już ze strachu na swoim samochodzie miał broń ruchomą, bo były próby zamachu na niego.

Święta jedne czy drugie wzmacniały nas, Polaków w tej wierze, że musi być inaczej. Nie można nie wspomnieć o roli Kościoła naszego, niektórych księży, odważniejszych, rozumnych, którzy oddziaływali pozytywnie. Byli księża tacy, którzy w ruchu oporu podziemnego byli i z nimi kontaktowano się przy spowiedzi. Oni przynosili wiadomości czy rozkazy jakiegoś działania. Ogólnie Polacy zwarci byli, mając jednego wroga, bo wtedy kiedy się ma kilku nieprzyjaciół, to się naród rozdziela w patrzeniu i w działaniu, natomiast wtedy kiedy jest jeden wróg, to on stwarza tę sytuację, że po drugiej stronie siła oporu [wzrasta], im silniejszy nacisk, tym większy odpór. I to dodawało sił i wiary. Podczas świąt Bożego Narodzenia śpiewano cicho wspólnie kolędy, odwiedzano się nawzajem podczas jakichś spotkań rodzinnych, rodzinnych, świątecznych. Słabsi psychicznie patrzyli na tych, którzy potrafili intelektem i siłą psychiczną na innych oddziaływać. Oczywiście były jednostki słabsze psychicznie jak wszędzie. Przeczytałem niedawno w jednej z gazet, że gdzieś tam na Pomorzu był jakiś Malinowski czy ktoś, Polak, jakaś słabizna psychiczna, miernota i marnota, który podobno służył Niemcom. Intelekt słaby, niewiele on tam potrafił zrobić, ale donosił o niektórych działaniach Polaków. Ale to, jak powiadam, dopiero dzisiaj się o tym czy wczoraj dowiedziałem z gazety, o czym myśmy, powiedzmy, w młodych czasach nie wiedzieli, o jakiejś tam zdradzie. To się wiąże z polityką, powiedzmy, i oddziaływaniem dzisiaj niemieckim, że u nas były tworzone polskie obozy koncentracyjne, że myśmy tworzyli, że Majdanek, że Sobibór czy Bełżec to myśmy organizowali w Polsce, niszcząc Żydów. Co jest wierutną nieprawdą i dalszym krzywdzeniem nas, bo te obozy, jak wiemy zresztą, organizowane były w Polsce, ale przez Niemców, niszczyły naszych ludzi, jak i Żydów. A dzisiaj jest jakaś taka tendencja oczerniania nas, że oto myśmy współdziałali w jakimś tam jednym czy drugim przypadku w niszczeniu Żydów, co jest nieprawdą, wierutną nieprawdą. Było odwrotnie. Sytuacja była taka, że wielu Żydów, zresztą oni to dostrzegli, wielu Żydów przez Polaków było ochronionych, schowanych

kosztem własnego zdrowia, lęku, a nierzadko i śmierci Polaków za to, że przechowywali gdzieś tam Żyda czy Żydówkę.

Wiara w narodzie, ja o stosunkach chełmskich mogę tylko tyle powiedzieć, że my mieliśmy te siły psychiczne własne i podbudowywaliśmy się wzajemnie, że nie wolno nam upadać, nie wolno nam przestać wierzyć w to, że jutro będzie inne, że wolność musimy odzyskać, bo historia, bo przeszłość nasza tego nas nauczyła. I tutaj sprawa i języka naszego, który przetrwał i poprzez okupację aż do dni ostatnich, jak i sprawa Kościoła, religii, wiara w to, że moc leży w źródle, moc leży w korzeniach naszych narodowych polskich.

Jeśli idzie o Chełm, to nie mogę pokazać jakichś obrazków tego, że oto bohatersko Polacy niszczyli, czy próbowali niszczyć Niemców, bo to było po prostu w naszych układach niemożliwe. Dwadzieścia parę osób rozstrzelano w Chełmie pod cmentarzem, przy murze cmentarnym i tam jest to miejsce oznaczone w tej chwili. Niemcy siłą łapani robili na ulicach, jak szedł Polak, to go łapali i do grupy [dołączali] i nie wiedziano o tym, po co, na co i dlaczego, w tym przypadku konkretnym kilkadziesiąt osób wyłowiono na ulicach Chełma i zaprowadzono na ulicę Lwowską, gdzie rozstrzelano kilkunastu Polaków za działalność podziemną ruchu oporu. Jak się jedzie od Lublina do Chełma, [jest] las, Kumowa Dolina się nazywa, tam też rozstrzelano kilkanaście osób, między innymi mego nauczyciela, kierownika szkoły, za tę podziemną działalność związaną i z akcją tajnego nauczania przede wszystkim, i z ruchem akowskim. Więc te rozstrzelania były. Jeśli idzie o odwet nasz, to próby pewne były, ale niszczone tych ludzi, bo wywiad niemiecki był bardzo silny i gdzieś, skądś, coś tam ktoś usłyszał, czy dowiedział się i już aresztowania miały miejsce. W terenie, tam gdzie wojska niemieckie czy przechodziły, czy odpoczywały, czy przystawały, było kilka przypadków takiego wyraźnego odruchu społecznego młodzieży wiejskiej, gdzie próbowano wystąpić przeciwko przemarszowi gdzieś tam jakąś drogą, gdzieś tam most zniszczono poprzez jakieś bagno czy rzeczkę. Więc te rzeczy były, ale jakiegoś takiego silnego zgrupowania i uderzenia tego fizycznego właściwie nie było. Sporadyczne, powiedzmy, jakieś napady, jakieś uderzenie, jakieś przecięcia drogi marszu Niemców, te rzeczy miały niewątpliwie miejsce. No, partyzantka w różny sposób działała, to zależało od tego, jak ci chłopcy byli przygotowywani do szczególnie ekonomicznego niszczenia czy przeszkadzania Niemcom, prawda, jak niszczenie, powiedzmy, tej czy innej fabryki, takiej czy innej gorzelni. Tego, co miało służyć i było potrzebne na bieżąco Niemcom do bycia tego pozafrontowego, a właściwie zawsze był front, to te rzeczy miały miejsce i za to ludzie byli karani, byli zabierani, byli więzieni, byli do obozów wysyłani, przeważnie młodzież. Siła duchowa, moralna, ta narodowa, polska, była, moim zdaniem, w moim odczuciu, tak przytłaczająca, że jakaś jawność przeciwdziałania czy zdrady naszych interesów przez Polaków nie miała miejsca. Nie znam takich przypadków. Mogły być próby z powodu lęku poddawania się policji żydowskiej [Niemcom], nie znam tych spraw, ale przypuszczam, że mogły mieć miejsce, dlatego że Żydzi z jednej strony

chyba wiedzieli o tej swojej przyszłości, ale pomimo tego jakoś nie uodpornili się na to, bo sam fakt, że Judenpolizei, żydowska policja, powiedzmy, na roboty pędząc Żydów, biła ich, a obok szedł jeden Niemiec czy dwóch Niemców. W naszych przypadkach, polskich, takich rzeczy ja absolutnie nie znam, nie mam prawa naszych ludzi tutaj obwiniać, czy oczerniać.

Raczej ludzie nie chodzili do kina, bo była godzina policyjna, kino [działało] po południu, wieczorem. Ja na przykład ani razu w kinie nie byłem podczas okupacji, tak że trudno mi jest powiedzieć, zresztą nie byłem i nie jestem kinomanem, to jest druga sprawa. Ale, jak mówię, było kino jedno, jakieś tam obrazy propagandowo-wojenne [wyświetlano], a wtedy kiedy Niemcy w 1941 roku na [ZSRR] po tej miłości wielkiej rzuciły się, to były miejsca, gdzie ogromne mapy były robione na tablicach i ruch wojsk niemieckich w kierunku wschodnim pokazywany był odpowiednimi nitkami, strzałami. Szalony, nagły marsz, prawie niewojenny, ale marsz zwykły, kiedy Sowieci uciekali. No, to było i to pokazywali Niemcy, te swoje zwycięstwa i ten marsz na wschód.

W jakimś sensie takim [miejszem] zbierania się [ludzi] były kościoły, na kazaniach tych rzeczy to ksiądz jeden czy drugi nie poruszał, ale wplatał umiejętnie mniej czy umiejętnie więcej ten problem miłości i miłości Boga, miłości ojczyzny, w jakiś sposób próbował umacniać w narodzie też tę wiarę, że trzeba się modlić.

Data i miejsce nagrania	2009-07-11, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"